

FAKT CZY MIT?

1. Jan Matejko był zawodowym politykiem i uczestnikiem powstań narodowych.
2. „Bitwa pod Grunwaldem” to jedno z jego najsłynniejszych dzieł.
3. Matejko pochodził z arystokratycznej rodziny.
4. Był dyrektorem krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych.
5. Malował wyłącznie sceny bitewne.
6. Stworzył własną kolekcję broni, strojów i dokumentów.
7. Wszystkie jego obrazy były ogromnych rozmiarów.
8. Nigdy nie odwiedził wielu miejsc, które przedstawiał na swoich obrazach.
9. Jego obrazy były ściśle zgodne z faktami.
10. Był samoukiem w zakresie historii i kostiumologii.
11. Nie miał dzieci.
12. Był doceniany za granicą i zdobywał tam nagrody.
13. Jego małżeństwo uchodziło za bardzo udane.
14. Był bardzo religijny i często malował tematy sakralne.
15. Zmarł w biedzie i zapomnieniu.
16. Był przeciwny przyjmowaniu kobiet do Szkoły Sztuk Pięknych.

1. Znajdź poniższe obrazy Matejki i, posiłkując się fragmentami “Wesela”, wykonaj zadania:

✓ **J. Matejko: *Kościuszko pod Raclawicami***
W jaki sposób obraz ten wiąże się z *Weselem* Wyspiańskiego?

✓ **J. Matejko: *Wernyhora*** - lirnik i wieszcz ukraiński, postać zdaniem niektórych legendarna, innych – historyczna. Przepowiednie Wernyhory dotyczyły przyszłych losów Polski i Ukrainy. Wizjoner przewidział w nich rozbiory Polski, nieudane powstania narodowowyzwoleńcze i odrodzenie się państwowości polskiej.
W jaki sposób obraz ten wiąże się z *Weselem* Wyspiańskiego?

Udowodnij, że obraz dotyczy współczesnej Wyspiańskiemu sytuacji politycznej, a kontekstem dla niego są stosunki rosyjsko –polskie.

Na środku izby stół okrągły, pod białym, sutym obrusem, gdzie przy jarzących brązowych świecznikach żydowskich[9] suta zastawa, talerze poniechane tak, jak dopiero co od nich cała weselna družba wstała, w nieładzie, gdzie nikt o sprzątaniu nie myśli. Około stołu proste drewniane stołki kuchenne z białego drzewa; przy tym na izbie biurko, zarzucone mnóstwem papierów; ponad biurkiem fotografia Matejkowskiego „Wernyhory”[10] i litograficzne odbicie Matejkowskich „Raclawic”[11]. Przy ścianie w głębi sofa wyszarzana; ponad nią złożone w krzyż szable, flinty, pasy podróżne, torba skórzana. W innym kącie piec bielony, do maści[12] z izbą; obok pieca stolik empire[13], zdobny świecącymi resztami brązów, na którym zegar stary, alabastrowymi kolumienkami[14] dźwigający złożony krąg godzin; nad zegarem portret pięknej damy w stroju z lat 1840 w lekkim muślinowym zawoju przy twarzy młodej w lokach i na ciemnej sukni.

U boku drzwi weselnych skrzynia ogromna wyprawna wiejska, malowana[15] w kwiatki pstre i pstre desenie; wytarta już i wyblakła. Pod oknem stary grat, fotel z wysokim oparciem.

(...)

DZIENNIKARZ

Ale tu wieś spokojna. -

Niech na całym świecie wojna,

byle polska wieś zaciszna,

byle polska wieś spokojna.

CZEPIEC

Pon się boją we wsi ruchu.

Pon nos obśmiwajom w duchu. -

A jak my, to my się rwiemy

ino do jakiej bijacki.

Z takich, jak my, był Głowacki.

A, jak myślę, ze panowie

duza by juz mogli mieć,

ino oni nie chcom chcieć!

(...)

WERNYHORA

Przypominasz krwawe łuny

i jęk dzwonów, i pioruny,

i rzeź krwawą, krwawe rzeki?

GOSPODARZ

A sen, sen jakiś daleki,

jeszcze w uszach mam te dzwony —

mieszają weselne grajki:

jakieś stare dumy, bajki.

WERNYHORA

Jeszcze w uszach mam te dzwony

ponad ich weselne grajki:

jęk posępny, jęk męczony,

tyłe krwi rzezanych ciał;

ja tam był, przy trupach stał;

jeszcze w uszach mam te dzwony.

Patrzyłem się na lud święty,

jako upadał przeklęty,

przekleństwami potępiony:

kiedy ojce klną na synów,

kiedy syny przeklną ojce,

takie jęczące ogrojce

łez krwawiących, łez serdecznych

słyszałem w tych głosach wiecznych:

w głosach dzwonów jęk szalony —

jeszcze w uszach mam te dzwony.

GOSPODARZ

Dawne czasy — dawne wieki,

a sen, sen jakiś daleki,

jęki przygłuszają grajki;

jakieś stare dumy, bajki.

WERNYHORA

Ja stałem w pożarnej łunie

na siwym, na siwym rumaku,

czekając Bożego znaku.

Za mną piorun po piorunie

bije z chmur, przez niebo łyśka.

GOSPODARZ

Rzecz daleka — taka bliska,

ktoś mi znany, niespodziany;

ktoś, o którym jeszcze wczora

tylko we śnie, tylko w marze:

Pan-Dziad z lirą...

WERNYHORA

Wernyhora.

GOSPODARZ

Pan-Dziad z lirą — Wernyhora!

Wy mnie znany — spodziewany,

Wy, o którym jeszcze wczora

tylko we śnie, tylko w marze:

jak owi dawni mocarze,

Wy na koniu, siwym koniu,

poprzed dom mój, z wieścią.

2. Rozpoznaj autora i tytuł tekstu.

Następnie, przechadzając się po galerii, znajdź obraz pasujący do tego utworu. Wskaż dwa argumenty, które uzasadnią Twój wybór.

a. autor i tytuł:

*Im wyżej, tym widoczniej; chwale lub naganie
Podpadają królowie, najjaśniejszy panie!
Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka.
Wielbi urząd, czci króla, lecz sądzi człowieka.
Gdy więc ganię zdrożności i zdania mniej baczne,
Pozwolisz, mości królu, że od ciebie zacznę.
Jesteś królem, a czemu nie królewskim synem?
To niedobrze; krew pańska jest zaszczyt przed gminem.
Kto się w zamku urodził, niech ten w zamku siedzi;
Z tegoć powodu nasi szczęśliwi sąsiedzi.
Bo natura na rządzących pokoleniach zna się:
Inszyz powietrzem żywi, inszą strawą pasie.
Stąd rozum bez nauki, stąd biegłość bez pracy;
Mądrzy, rządni, wspaniali, mocarze, junacy —
Wszystko im łatwo idzie; a chociażby który
Odstrychnął się na moment od swojej natury,
Znowu się do niej wróci, a dobrym koniecznie
Być musi i szacownym w potomności wiecznie.*

obraz i uzasadnienie:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

b. autor i tytuł:

*Lubię, kiedy kobieta omdlewa w objęciu,
Kiedy w lubieżnym zwisa przez ramię przegięciu,
Gdy jej oczy zachodzą mgłą, twarz cała blednie,
I wargi się wilgotne rozchylą bezwiednie.*

*Lubię, kiedy ją rozkosz i żądza oniemi,
Gdy wpija się w ramiona palcami drżącemi,
Gdy krótkim, urywanym oddycha oddechem,
I oddaje się cała z mdlejącym uśmiechem.*

obraz i uzasadnienie:

.....

.....
.....
.....
.....
c. autor i tytuł:

Tymczasem zapadł mrok i na niebie zabłyśły pierwsze gwiazdy. Wówczas przy każdym skazanym stanął niewolnik z płonąca pochodnią w ręku, a gdy odgłos trąb rozległ się w różnych częściach ogrodów na znak rozpoczęcia widowiska, wszyscy przyłożyli płomień do spodu słupów.

Ukryta pod kwiatami i polana smołą słońca wnet zajęła się jasnym płomieniem, który wzmagał się z każdą chwilą, rozkręcał zwoje bluszczów, wzbijał się ku górze i obejmował nogi ofiar. Lud umilkł, ogrody zabrzmiały jednym ogromnym jękiem i krzykami bóleści. Niektóre ofiary jednak, wznosząc głowy ku gwieździstemu niebu, poczęły śpiewać na cześć Chrystusa. Lud słuchał. Lecz najtwardsze serca napełniły się przerażeniem, gdy z mniejszych masztów rozdzierające dziecinne głosy poczęły wołać: „Mamo! Mamo!”, i dreszcz przebiegł nawet pijanych widzów na widok owych główek i niewinnych twarzy, poprzekrzywianych bólem lub mdlejących w dymie, który począł dusić ofiary. A płomień szedł w górę i przepalał coraz nowe wieńce róż i bluszczów. Rozgorzały aleje główne i poboczne, rozgorzały kępy drzew i łąki, i kwieciste poletka, rozbłysła woda w sadzawkach i stawach, poróżnowiały drżące liście na drzewach i uczyniło się widno jak w dzień. Śwąd spalonych ciał napełnił ogrody, lecz w tej chwili niewolnicy poczęli sypać w przygotowane umyślnie między słupami kadzielnice mirrę i aloes. Między tłumem ozwały się tu i ówdzie okrzyki, nie wiadomo, czy współczucia, czy upojenia i radości, i wzmagały się z każdą chwilą wraz z ogniem, który obejmował słupy, wspinał się ku piersiom ofiar, skręcał palącym tchnieniem włosy na ich głowach, rzucał zasłonę na ich poczerwiałe twarze i wreszcie strzelał jeszcze wyżej, jakby na zwycięstwo i tryumf tej sile, która kazała go rozniecić.

Lecz jeszcze na początku widowiska zjawił się wśród ludu cesarz na wspaniałej cyrkowej kwadrydze, zaprzężonej w cztery białe rumaki, przybrany w ubiór woźnicy i barwę stronnictwa Zielonych, do którego i on, i jego dwór należał. Szły za nim inne wozy, pełne dworzan w świetnych strojach, senatorów, kapłanów i nagich bachantek z wieńcami na głowach i dzbanami wina w ręku, w części spitych i wydających dzikie okrzyki. Obok nich muzycy, poprzebierani za faunów i satyrów, grali na cytrach, formingach, piszczałkach i rogach. Na innych wozach jechały matrony i dziewice rzymskie, również pijane i wpótnagie. Obok kwadryg skoczkowie potrząsali przybrane we wstążki tyrsy; inni bili w bębenki, inni sypali kwiaty. Cały ów świetny orszak posuwał się wrzeszcząc: „Evoe!” najszerzą ogrodową drogą, wśród dymów i wśród ludzkich pochodni. Cesarz, mając przy sobie Tygellina i Chilona, którego przerażeniem pragnął się zabawić, sam powodował końmi i jadąc noga za nogą, spoglądał na płonące ciała, a zarazem słuchał okrzyków ludu. Stojąc na wysokiej złotej kwadrydze, otoczony falą ludzką, która kłaniała mu się do stóp, w blaskach ognia, w złotym wieńcu cyrkowego zwycięzcy, przerastał głową dworzan, tłumy i wydawał się być olbrzymem. Potworne jego ramiona, wyciągnięte dla trzymania lejców, zdawały się błogostawić lud. W twarzy i przymrużonych oczach miał uśmiech i jaśniał nad ludźmi jak słońce albo jak bóstwo straszne, ale wspaniałe i potężne.

obraz i uzasadnienie:

.....

.....
.....
.....
.....

d. autor i tytuł:

PANNA MŁODA

Czego żal — — ?

MARYSIA

*Że ci sie będzie cnieło
bez tatusia, bez nos,
bez tych płotów, bez ogroda;
że choć sie chłopem uciesys,
jesce tu płacząca przylecis,
bo tutok duszę mos,
bo tu sie serce przyjęło,
a tam ci będzie samotno
i bez to ci będzie markotno,
i bez to ci będzie żal.*

PANNA MŁODA

Mało szkoda, krótki żal.

MARYSIA

*A teraz ty sobie chwał,
rumień się teraz i pal;
ale tutok dusza sie ostantie
i tutok twoje kochanie,
a tam ci będzie samotno
i bez to ci będzie markotno,
i bez to ci będzie żal. (...)*

CZEPIEC

podszedł ku śpiącemu i szarpie go za ramię

Hej, hej, panie — — — !

*Cóż to pon śpią, trzeba wstać,
trzeba się do czego brać.*

GOSPODARZ

Cóż — wyście tu — któż hałasii!?

Gdzież Hanusia? Hanuś!

CZEPIEC

*Cicho, / nie potrza jej tu do rzeczy,
co chcę panu powiadać.*

GOSPODARZ

*Cóż mi kum do ucha skrzeczy,
o czym? — cóż z tą kosą, po co?*

CZEPIEC

*A tam ludzie sie szamocą
we wsi — tam sie garną, kupią;*

